

TEATR W ŚWIDNICY W LATACH 1945-1952

Świdnica jako jedno z nielicznych większych miast na Dolnym Śląsku wyszła z działań wojennych praktycznie bez zniszczeń, dość szybko zaludniała się przybyłymi ze wschodu i z centralnej Polski osadnikami. Wśród nich dużą grupę stanowili ludzie związani z szeroko rozumianą kulturą – m.in. artyści, pisarze i aktorzy. Nic więc dziwnego, że to właśnie Świdnica obok Jeleniej Góry i Wrocławia stała się w 1945 r. jednym z pierwszych ośrodków teatralnych na Dolnym Śląsku. Inicjatorami założenia polskiego zespołu teatralnego w Świdnicy byli teatrolog Franciszek Jarzyna oraz Saturnin Żórawski, Alina Dzierzbicka i Władysław Sokalski. Ten ostatni pełnił funkcję zastępcy pełnomocnika Rządu na miasto Świdnica, co oznaczało przychylność władz.

Miasto dysponowało znakomicie wyposażonym teatrem, który od maja 1945 r. pozostawał pod zarządem Armii Czerwonej. Za początek świdnickiego teatru należy uznać datę 1 listopada 1945 r., kiedy to polskie władze przejęły teatr. Nie obyło się przy tym bez zgrzytów, bowiem dotychczasowi gospodarze planowali zabrać wszystkie kostiumy. Dopiero zdecydowany sprzeciw polskich władz, które zagroziły interwencją w najwyższym dowództwie wojsk sowieckich, zapobiegły rabunkowi. Pierwszym dyrektorem świdnickiego teatru został Rudolf Ratschka, kierownikiem literackim Franciszek Jarzyna, a scenografem plastyk Ludwik Tyński.

W ciągu dziesięciu dni tworzący się od podstaw zespół teatralny zdołał przygotować rewię satyryczno-muzyczną *Szaberek, szabereczek* (premiera miała miejsce 10 listopada 1945 r.). Do końca roku świdnicki zespół teatralny, do którego przyjęto kilka doświadczonych aktorek i aktorów, m.in. Helenę Biegańską-Płachecką i Tadeusza Zakrzewskiego, wystawił jeszcze dwa nowe przedstawienia – komedię Moliera *Poskromienie żon* i kolejną rewię *Śnieżna parada*.

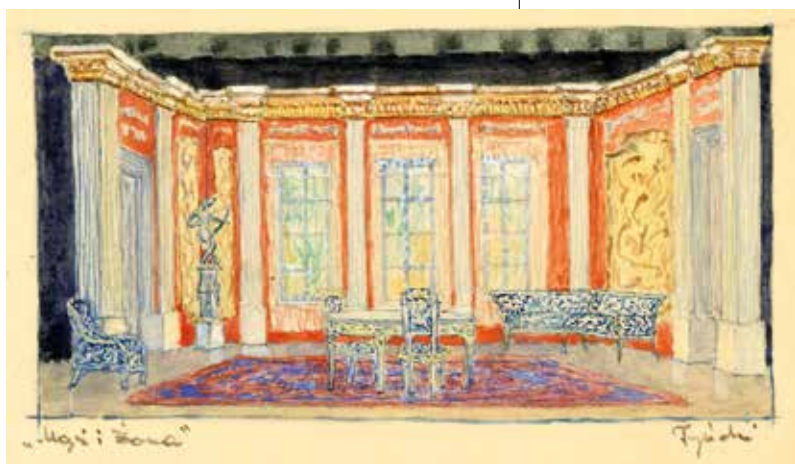
Dwa ostatnie miesiące 1945 r., kiedy właściwie teatr uruchomiony został niemal „z marszu”, były swego rodzaju polem dla doświadczeń, które zaowocowały w kolejnym roku. O ile w następnych miesiącach „magia sceny” zaczęła ściągać do Świdnicy dobrych aktorów i budowa profesjonalnego zespołu w zasadzie przebiegała bez zakłóceń, o tyle nie do końca sprawdził



Władysław Sokalski
– aktor i jednocześnie jeden
z zastępców pełnomocnika
Rządu Świdnicy
– ze zbiorów
ZASP Szczecin



Rudolf Ratschka
– pierwszy dyrektor
świdnickiego teatru
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy



Odręczne projekty dekoracji świdnickiego scenografa Ludwika Tyńskiego
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy



*Pierwsza premiera
świdnickiego teatru
– rewia „Szaberek,
szabereczek”
– zbiory autora*

się jako dyrektor teatru Rudolf Ratschka (jego praca była krytycznie oceniana m.in. przez kierowniczkę Wydziału Kultury i Sztuki Zarządu Miasta – Felicję Strzemboszewą). Ostatecznie z dniem 31 grudnia 1945 r. odwołano go ze stanowiska, a nowym dyrektorem został Saturnin Żórawski, pod kierunkiem którego stworzono podwaliny przyszłej zmiany statusu świdnickiego zespołu teatralnego z amatorskiego na zawodowy.

Przez pierwsze dwa miesiące teatr działał praktycznie bez żadnej dotacji ze strony władz miejskich i powiatowych, nie mówiąc już o jakichkolwiek pieniądzach



*Saturnin Żórawski - drugi
dyrektor świdnickiego
teatru
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy*

z Warszawy. Teatr musiał się samofinansować, a źródłem dochodów była praktycznie wyłącznie sprzedaż biletów, co oczywiście nie pokrywało wszystkich kosztów, w tym płac aktorów i pracowników teatru. W 1945 r. i na początku 1946 różnie też przedstawiała się sprawa z frekwencją na spektaklach. Do teatru chętniej chodzono na koncerty i rewie niż na sztuki teatralne. W kwietniu 1946 r. świdnicka placówka po raz pierwszy otrzymała subwencję państwową, wywalczoną we Wrocławiu przez Felicję Strzemboszewą. Jednorazowy „zastrzyk” w wysokości 50 tys. złotych oraz obietnica dalszych dotacji miesięcznych w wysokości 20-30 tys. pozwoliły spokojniej myśleć o przyszłości teatru i doborze repertuaru. A ten, kreowany przez Saturnina Żórawskiego i Franciszka Jarzynę, stawał się coraz ambitniejszy. Do końca sezonu 1945/1946 wystawiano praktycznie co miesiąc jedną premierę i ta tendencja utrzymała się do końca 1946 r., zamykając czternaście miesięcy działalności liczbą 97 przedstawień! W wypadku całkowicie amatorskiego teatru, działającego w niezwykle trudnych, powojennych warunkach, jest to liczba imponująca.

9 sierpnia 1946 r. wspólna konferencja przedstawicieli teatru i zarządu miasta przyniosła efekty w postaci decyzji prezydenta Feliksa Olczyka o przejęciu placówki przez miasto z dniem 2 września tego roku. Tym samym całkowicie amatorska inicjatywa kilkunastu osób tworzących świdnicki zespół teatralny, przekształciła się w Teatr Miejski.

Rok 1947 był dla teatru czasem dobrym. Dzięki systematycznie zwiększanym dotacjom miejskim, które wzrosły do 50 tys. złotych, a w niektórych miesiącach nawet 100 tys., udało się zapewnić placów-



*Kompozytor Mieczysław Kozar-Słobódzki
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy*

ce stabilizację finansową. Pozwoliło to na spokojną pracę nad kolejnymi premierami i repertuarem. Obok lekkich komedii w rodzaju *Perfum mojej żony* Leona Lenza, *Meczu małżeńskiego* Wilhelma Lichtenberga czy *Matury* Laszlo Fodora, wystawiono także poważniejsze sztuki – *Trasa (Wrzośy z Normandii)* Kazimierza Barnasia czy *Cień* Dario Niccodemiego. Z inicjatywy

dyrektora Saturnina Żórawskiego świdnicki zespół teatralny zaczął także częściej wyjeżdżać ze swoimi przedstawieniami do innych miast. Sztuki wystawiane przez świdniczan cieszyły się sporym powodzeniem m.in. w Dzierżoniowie, Jaworze, Żarowie, Jaworzynie Śląskiej, Wałbrzychu, Świebodzicach, Ząbkowicach i Jeleniej Górze. W sumie na 109 przedstawień, jakie świdnicki teatr dał w ciągu 1946 r., 44 spektakle odbyły się poza Świdnicą.

W dniach 25-26 października 1947 r. aktorzy świdnickiego zespołu teatralnego przystąpili do egzaminów aktorskich w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi. Komisji przewodniczył Aleksander Zelwerowicz, a świdniczanie przedstawili II akt *Matury*. Po dodatkowych egzaminach indywidualnych prawo występowania w teatrach zawodowych otrzymali: Helena Biegańska-Płachecka, Jadwiga Dobrzańska, Alina Dzierzbicka, Julia Żabińska-Tomczak, Barbara Żórawska, Kazimierz Jankiewicz-Załoski, Franciszek Jarzyna, Tadeusz Maryniak, Bolesław Myśliński, Krystian Tomczak i Saturnin Żórawski.



Wiktor Biegański



*Mechanizm kurtyny
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy*



1 listopada 1947 r. do Warszawy udał się prezydent Świdnicy Henryk Abramowicz, gdzie w siedzibie Związku Aktorów Scen Polskich razem z prezesem Dobiesławem Damińskim podpisał konwencję o nadaniu scenie świdnickiej statusu teatru zawodowego.

Lata 1948-1949 były z pewnością jednymi z najlepszych w historii świdnickiego teatru, przede wszystkim pod względem artystycznym. Ogromny wpływ na dynamiczny rozwój, oprócz uzyskania statusu sceny zawodowej, miał przyjazd znanego

aktora i reżysera Wiktora Biegańskiego, który od 1 stycznia 1948 r. został kierownikiem artystycznym teatru, a następnie jego dyrektorem. Jego osobowość, a przede wszystkim ogromna wiedza i doświadczenie pozwoliły na ewoluowanie świdnickiego teatru w stronę sceny aktorskiej, gdzie pierwszoplanowe znaczenie miała technika aktorska, kreowanie wyrazistych postaci oraz subtelne i finezyjne konstruowanie relacji na scenie między odtwarzanymi przez aktorów postaciami sztuk.

W czerwcu 1948 r. Ministerstwo Kultury w Warszawie podjęło decyzję o likwidacji świdnickiego teatru, co miało związek z ówczesnymi tendencjami władzy państwowej do ograniczania samodzielności lokalnych działań i przedsięwzięć na rzecz daleko posuniętej centralizacji. Protest władz miasta, związków zawodowych i partii politycznych działających na terenie Świdnicy przyniósł skutek, bo 24 czerwca Ministerstwo Kultury wycofało się z tego pomysłu. Decyzja oznaczała upaństwowienie Teatru Miejskiego w Świdnicy i możliwość otrzymania subwencji na działalność z kasy państwowej. W lipcu Minister Kultury i Sztuki przyznał, teraz już Państwowemu Teatrowi w Świdnicy (pełna nazwa: Państwowe Teatry Dolnośląskie – Teatr Miasta Świdnicy), dotację w wysokości 800 tys. złotych miesięcznie. Niestety, późniejsze wydarzenia pokazały, że upaństwowienie teatru w zakresie jego finansowania z budżetu centralnego oznaczało ciągłą walkę o subwencje. Letnia przerwa między sezonem 1947/1948 a 1948/1949 wykorzystana została przez Biegańskiego na ściągnięcie do Świdnicy kilkorga znakomitych i uzdolnionych aktorów: Jolanty Skubniewskiej, Grażyny Korsakow, Bolesława Bombora, Tadeusza

*Ostatni dyrektor
Państwowego Teatru
w Świdnicy – Franciszek
Jarzyna (w środku). Obok
niego (od lewej) aktorzy:
Stefan Buczek, Bolesław
Myslicki (wicedyrektor
teatru) oraz Józef Pieracki
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy*





Jedno z ostatnich
przedstawień świdnickiego
teatru – „Cyrulik sewilski”
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy

Czechowskiego i Włodzimierza Mikłasińskiego. Rok 1948 świdnicki teatr zakończył 12 premierami i łączną ilością 224 spektakli. Wśród nich znalazły się rewelacyjne inscenizacje – m.in. *Obrony Ksantypy* Morstina, *Kandydy* Bernarda Shawa, *Chorego z urojenia* i *Odwetów*. Na przedstawieniu w Świebodzicach gościł sam autor Leon Kruczkowski. Przedstawienia te ugruntowały opinię o wysokim poziomie artystycznym świdnickiego teatru.

Już pierwsza premiera w 1949 r. była dużym wydarzeniem artystycznym, bowiem świdniczanie dla uczczenia Roku Chopinowskiego wystawili *Lato w Nohant* Jarosława Iwaszkiewicza, a premiera zebrała wspaniałe recenzje. Na początku kwietnia 1949 r. od odwiedzających świdnicki teatr – członka Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Warszawie – Sarneckiego oraz posła Józefa Kramarza kierownictwo świdnickiego teatru dowiedziało się, że partia uznała, iż w całości ma on być przeniesiony do... Wałbrzycha! Po stronie świdnickiego teatru stanęła prasa ogólnopolska oraz władze miasta. Po raz kolejny udało się obronić teatr, chociaż zniechę-

cony ciągłymi atakami pod jego adresem i problemami z finansowaniem działalności placówki, z funkcji dyrektora zrezygnował Wiktor Biegański.

Nowym dyrektorem powołanym przez władze w Warszawie został 1 września 1949 r. aktor, reżyser i pedagog Zygmunt Bończa-Tomaszewski. Jego zasługą było sprowadzenie do Świdnicy z Warszawy nowych, uzdolnionych aktorów, m. in.: Mieczysława Surwiłłę, Henryka Hunkę, Wacława Wacławskiego, Stefana Buczkę, Henryka Wróblewskiego, aktorskie małżeństwo Stanisława Winieckiego i Hannę Dobrzankę-Winiecką, Celinę Górską, Elżbietę Kuske, Marię Wnorowską, Zofię Grabińską, Marię Sandlè czy Danutę Wierzbowską. Wobec powiększenia zespołu teatr świdnicki w większym stopniu zaczął obsługiwać inne ośrodki miejskie. W samym tylko Wałbrzychu w sezonie 1949/1950 dał 120 przedstawień! Niestety, Bończa-Tomaszewski nie sprawdził się jako dyrektor teatru i 27 grudnia 1949 r. przedstawiciele związków zawodowych działających w placówce zwrócili się do Powiatowej Rady Związków Zawodowych

➤ DAMY I HUZARY ➤

KOMEDIA W 3 AKTACH ALEKSANDRA FREDRY

OSOBY:

Major	Karol Chorzewski	Zofia,	Celina Górka
Rotmistrz	Eugeniusz Kwieciński	córka Orgonowej	Zofia Grabińska
Kapelan	Ryszard Urbanowicz	Józia	Urszula Gryglewska
Edmund, porucznik	Kazimierz Zieliński	Zuzia	Janina Szałacha
Pani Orgonowa	Maria Wnorowska	Fruzia	Albert Narkiewicz
Pani Dyndalska	Maria Szewczyńska	Grzegorz	Bolesław Bombor
Panna Aniela	Jadwiga Wysocka	Rembo	

Reżyser: STANISŁAW SKALSKI

Dekorator: WŁADYSŁAW DACH

Kierownik techniczny: Jan Urban

Kierownik muzyczny: Stanisław Palij

Oświetlenie sceny: Witold Stenicz Peruki i zarosty: Stanisław Kołodziejczak Rekwizyty: Franciszek Kabala
Prace krawieckie: Jadwiga Leś i Leon Skórka Brygadler sceny: Andrzej Stawiewicz Prace stolarskie: Ant. i St. Kaniewscy
Prace malarzkie: Józef Karnewał Prace tapicerskie: Paweł Szarański Prace szewskie: Jan Lach
Inspektor: Wiesław Ilinski Sufler: Halina Tyńska

Fragment programu sztuki
„Damy i huzary” (1951 r.)
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy



Henryk Hunko
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy

Tapicerze Stanisław
Sterczala i Paweł
Szarański w teatralnej
dekoratorni
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy

o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie złego zarządzania teatrem przez jego dyrektora. Kończący się w fatalnej atmosferze rok 1949 przyniósł 11 premier i 267 przedstawień danych w Świdnicy i kilkunastu innych miastach.

Generalna Dyrekcja Przedsiębiorstw Artystycznych zaproponowała kierowanie teatrem Franciszkowi Jarzynie, który mając poparcie zdecydowanej większości zespołu teatralnego i technicznego, przyjął proponowane stanowisko i oficjalnie 1 marca 1950 r. podjął urzędowanie.

Franciszek Jarzyna stanął przed trud-

nym zadaniem uspokojenia atmosfery w teatrze i ogarnięcia chaosu organizacyjnego. Z załatwienia najistotniejszych dla zespołu problemów wywiązał się znakomicie. Przede wszystkim wywalczył w Warszawie wysokie gaże dla świdnickich aktorów, choć wcześniejsze zapowiedzi centrali sugerowały zdecydowanie mniejsze kwoty. Mimo ruchów kadrowych w zespole udało się Jarzynie zatrzymać w Świdnicy większość aktorów niezbędnych do utrzymania wysokiego poziomu artystycznego.

Sam teatr z formuły teatru aktorskiego ewoluował do inscenizacyjnego. Ostatnie dwa sezony (1950/1951 i 1951/1952) upłynęły pod znakiem gościnnych reżyserii i inscenizacji, niezwykle dopracowanych pod względem technicznym i artystycznym. Ponieważ Państwowy Teatr w Świdnicy i jego aktorzy cieszyli się nadal doskonałą opinią, Jarzynie bez większego trudu udawało się sprowadzać wielkich i znanych reżyserów. Pierwszym z nich był Teofil Trzcński, który przyjechał do Świdnicy na początku września 1950 r.,





aby wyreżyserować *Zemstę* Aleksandra Fredry (premiera 23 września). Po Trzcńskim przybył Edward Żytecki z Katowic, aby przygotować inscenizację dramatu Maksyma Gorkiego *Mieszczanie*, bardzo wysoko ocenioną przez ówczesne władze centralne, głównie ze względów ideologicznych. Mimo iż teatr świdnicki nie posiadał w tym okresie stałego reżysera, przyznać trzeba, że nadążał za ówczesnymi trendami panującymi w Polsce, dzięki czemu starano się przedstawiać świdnickiej publiczności topowe inscenizacje. Ogromne zasługi w tym względzie miał Franciszek Jarzyna, teatrolog z wykształcenia, który śledził nowości w świecie teatralnym. W ten sposób w Świdnicy wystawiono graną wówczas przez największe teatry sztukę *Zielony Gil* de Moliny (8 listopada 1950 r.). Wyreżyserował ją zaproszony z Warszawy Czesław Szpakowicz. I znowu o świdnickim teatrze głośno było nie tylko na Dolnym Śląsku, bo przedstawienie cieszyło się ogromnym powodzeniem – na afiszu utrzymywało się ponad 3 miesiące, a grano je ponad

100 razy! Rok 1950 zamknął się liczbą 11 premier i liczbą ok. 450-470 wszystkich przedstawień.

Na początku 1951 r. sytuacja w teatrze była dość napięta z powodu nakazanej odgórnie redukcji etatów i sporów pomiędzy dyrekcją i związkami zawodowymi. Pierwszą premierę w 1951 r., w związku z kompletowaniem składu zespołu i koniecznością podpisania nowych umów z aktorami, wystawiono dopiero 3 marca (*Okno w lesie*).

Ostatni sezon w dziejach świdnickiego teatru – 1951/1952 – rozpoczął się późno, bo dopiero 9 października premierą *Świerszcza za kominem* Karola Dickensa w reżyserii Emila Chaberskiego. Na jednym z przedstawień tej sztuki gościem honorowym był sam Leon Schiller.

Ostatnią premierą w 1951 r. była tragedia Juliusza Słowackiego *Balladyna*, do której przygotowania trwały ponad dwa miesiące. Reżyserował ją ponownie Stanisław Skalski i w ocenie krytyki była to jedna z najlepszych inscenizacji w historii świdnickiego teatru. Świadczy zresztą o tym

Ostatnie trzy premiery zostały zrealizowane z udziałem świdnickich aktorów: 16 lutego *Tak będzie* Konstantego Simonowa, 5 kwietnia – *Ich czworo* Gabrieli Zapolskiej i 26 kwietnia *Cyrulik sewilski* Pierre’a Beaumarchais’go, którą wyreżyserował aktor miejscowego teatru Stanisław Winiecki. Z uwagi na remont, jaki w tym czasie rozpoczęto w gmachu teatru w Świdnicy,

Było to ostatnie, jak się okazało, przedstawienie w Świdnicy. Nastąpił rozpad zespołu teatralnego. Część aktorów podpisała kontrakty z teatrem w Jeleniej Górze, część wyjechała do innych teatrów rozsianych po całej Polsce. Ostatecznym momentem likwidacji sceny świdnickiej była decyzja teatru jeleniogórskiego o zabranie ruchomego wyposażenia teatru – elementów scenografii i pokaźnej ilości kostiumów.

PAŃSTWOWY TEATR W ŚWIDNICY

DIREKTOR: Franziska Jergens
WICEDIREKTOR: Beata Maria Sypka
KIEROWNIA ARTYST. Wiktor Biegański

ŚRODA 20 WRZEŚNIA 1950 O GODZ. 20.-

PREMIERA

DOBRY CZŁOWIEK

SZUKA W 3 AKTACH KRZYSZTOFA GRUSZCZYŃSKIEGO

OSOBY:

Anna, dziewczyna śmiejąca Eugeniusz, jego matka Zdzisław, sekretarz org. part. Wiktor, jego wuj Drobiaż, ksiądz Faduszka, apłacz Kaganiec, lekarz laboratoryjny Julian, sekretarz Andrzej Włoch, nauczyciel Ryszard Talarak Korkowicz, ksiądz Kaganiec Zdzisław Garcimow Młody 1 Młody 2 Młody 3	Janek, Pławiak Zofia Gorkowska Radosław Radosław Tadeusz Gorkowski Mieczysław Jaworski Radosław Wroblewski Marek Giedon Urszula Gorkowska Bogusław Kłobucki Janina Walska Albert Narbuto Stanisław Jędra Siostra Beata Włodzisław Radosław Włodzisław Radosław Włodzisław Radosław
---	---

(funkcjonariusze Komendy Specjalnej)

Reżiseria: Wiktor Biegański
Dekoracje: Władysław Duch

Kostiumy z techniki: pracowni kostiumów pod kierownictwem Kamili Lipińskiej i L. Skarbi

Elektrycyści: Marian Baranowski

Kasa czynna w dniu przedstawienia o godz. 19-13 i 16-20
Po rozpocznięciu przedstawienia sala zamknięta
Dzieciom do lat 12 wstęp wzbroniony

*Afisz spektaklu „Dobry człowiek” (1950 r.)
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy*

ZAKON KAPUCYNÓW

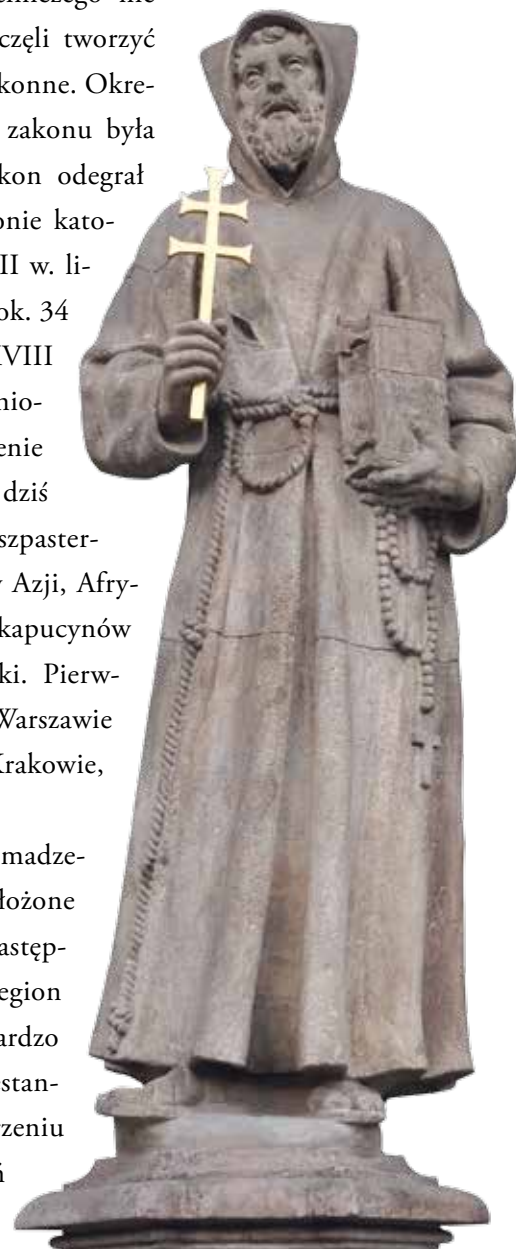
Zgromadzenie kapucynów było w swej genezie odłamem zakonu franciszkanów. Zakon franciszkański, założony według tradycji przez św. Franciszka z Asyżu a zatwierdzony przez papieża Honoriusza III w 1223 r., przechodził liczne przeobrażenia przede wszystkim związane z modyfikacją surowej reguły. Z czasem uległ podziałowi na frakcje tak zwanych spirytualistów, inaczej obserwantów, zwolenników pierwotnej surowej reguły i konwentualistów, którzy przyjmowali ją w formie złagodzonej. Antagonizmy między tymi ugrupowaniami trwały jednak nadal.

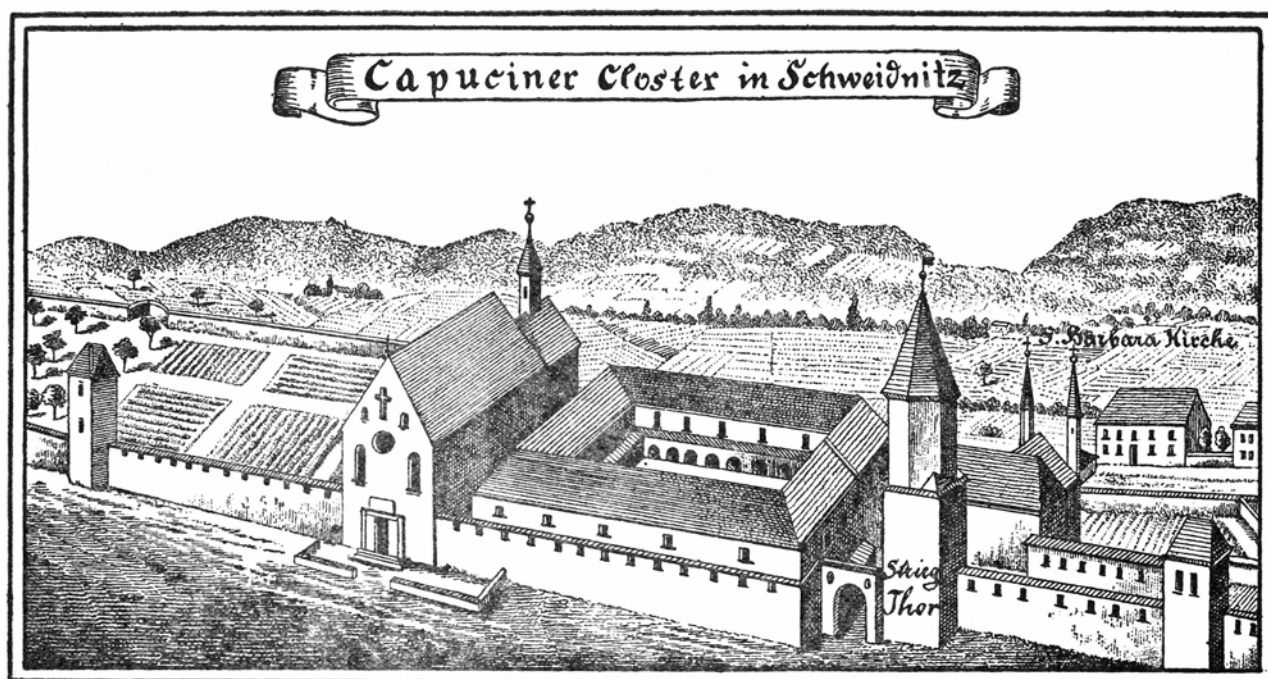
W okresie reformacji zarysowała się w zakonie potrzeba pogłębienia życia duchowego poprzez jeszcze silniejsze zaakcentowanie pierwotnej reguły a nawet powrót do życia pustelniczego. Twórcami tego kierunku stali się dwaj włoscy mnisi, Mateo da Basio i Ludovico Fossombrone. Zmodyfikowana przez nich reguła zakładała żywot pustelniczy, odrzucenie studiów i skupienie się wyłącznie na pracy fizycznej, działalność kaznodziejską i opiekę nad chorymi. Początkowo inicjatywa ta spotkała się z nieprzychylnym przyjęciem zarówno ze strony samego zakonu franciszkańskiego jak i władz kościelnych a jej zwolenników próbowano oskarżać o herezję. W 1528 r. papież Klemens VII uznał

jednak zwolenników tego ruchu za odrębny zakon, a jego decyzję potwierdził w 1560 r. Paweł IV. Nowe zgromadzenie przyjęło nazwę kapucynów od ubioru – bądź czarnego habitu z szorstkiej tkaniny (łac. *cappa*), bądź wysokiego, obszernego kaptura (*caputium*). Ostatecznie koncepcja życia pustelniczego nie przyjęła się i kapucyni zaczęli tworzyć normalne zgromadzenia zakonne. Okresem szczytowego rozwoju zakonu była doba kontrreformacji. Zakon odegrał wówczas dużą rolę w obronie katolicyzmu. W 2 połowie XVII w. liczył on 1730 klasztorów i ok. 34 tys. członków. W 2 poł. XVIII w. rozpoczął się jego stopniowy upadek. Zgromadzenie przetrwało jednak i jeszcze dziś pełni poważne funkcje duszpasterskie, także poza Europą, w Azji, Afryce i Ameryce. Do Polski kapucynów sprowadził Jan III Sobieski. Pierwszy klasztor powstał w Warszawie w 1681 r., kolejne w Krakowie, Lwowie i Lublinie.

Na Śląsku pierwsze zgromadzenie kapucynów zostało założone w Prudniku w 1654 r., następnie w Nysie w 1658 r. Region ten, znajdujący się pod bardzo silnym wpływem protestantyzmu, nie sprzyjał tworzeniu katolickich zgromadzeń

Rzeźba przedstawiająca kapucyna w kościele pw. św. Józefa w Pradze (fot. W. Rośkowicz)





*Klasztor kapucynów
w Świdnicy w poł. XVIII w.
(ryc. F. B. Werner)*

zakonnych nawet po zwycięstwie w wojnie trzydziestoletniej katolickich Habsburgów. Wyjątkiem byli jezuici, którzy byli oficjalnie popierani przez państwo i działali na nieco innych zasadach.

Do Świdnicy kapucyni przybyli w roku 1676. Inicjatorem osadzenia ich w naszym mieście był hr. Christoph Wenzel von Nostitz, właściciel częściowo zrujnowanego zamku książęcego. Na polecenie biskupa wrocławskiego Fryderyka

miasto oddało zakonowi położony w sąsiedztwie zamku kościółek bramny św. Barbary z założeniem, że w najbliższym czasie wybuduje własny kościół. Ponieważ stary zamek chylił się ku ruinie, kapucyni już w 1680 r. wzniesli na fundamentach starej budowli nowy obiekt klasztorny. Ze starego zamku pozostało tylko piękny, renesansowy portal zdobiony do dziś główne wejście po zachodniej stronie budynku. W latach



*Zespół poklasztorny
ok. 1940 r.
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy*

1682-1688 zbudowano obok klasztoru kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Panny Marii. Dziś należy on do Zboru Kościoła Zielonoświątkowego w Świdnicy. Jest to prosta, neoklasycystyczna budowla jednonawowa, zwieńczona małą wieżyczką. Kościół jest odwrotnie orientowany (kierunek północny-zachód – południowy-wschód). Od południowej strony znajduje się skromny, barokowy portal wieńczony herbem rodziny Nostitzów. Powyżej widnieje data 1818 r. Nie wiemy, jak wyglądał pierwotny wystrój kościoła, ponieważ w XIX w. został przebudowany na potrzeby ewangelików. W latach 1688-1691 teren klasztorny poszerzono o obszar dawnego międzymurza w celu założenia ogrodu. Nie uniknięto przy tym konfliktu z radą miejską. Schubert podaje, że w obliczu zagrożenia zarazą w 1709 r. bracia zakonnicy zwrócili się do rady miejskiej z prośbą o udostępnienie im na cele mieszkalne starej wieży prochowej w sąsiedztwie klasztoru w celu odseparowania się od zakazanych. Rada przychyliła się do prośby ale... dopiero w 1716 r¹.

Kościół i klasztor posiadały w średniowieczu prawo azylu. Polegało ono na dawaniu schronienia przestępcom bądź podejrzanym o nieczne czyny aż do momentu uzyskania zapewnienia, że w stosunku do oskarżonego sąd nie będzie stosował tortur ani nie pozbawi go wolności. Prawo to posiadał również świdnicki klasztor. Zastosowanie tego prawa było jednak uznaniowe. Decyzję podejmowało zgromadzenie. Otóż świdnickich kapucynów oskarżano, że zbyt hojnie szafują udzielaniem schronienia nawet ewidentnym przestępcom. Prawo

to zlikwidowały dopiero władze pruskie.

W okresie wojny siedmioletniej władze pruskie podejrzewały mnichów o prowadzenie tajnej korespondencji z dowództwem austriackim. W związku z tym 28 czerwca 1760 r. aresztowano gwardiana klasztoru oraz siedmiu mnichów. Po sześciu dniach zostali zwolnieni.

Wydaje się jednak, że w życiu miasta klasztor większej roli nie odgrywał. Kapucyni koncentrowali się przede wszystkim na działaniach określonych przez regułę. Znały uroczyste obchody święta Matki Boskiej Szkaplerznej



*Herb rodziny von Nostitz
na portalu kościoła
(fot. W. Rośkowicz)*

*Kościół kapucynów
w końcu XVII w.
- fragment obrazu
(fot. M. Barcicki)*





*Obraz Matki Boskiej
z Dzieciątkiem ze
świdnickiego kościoła
kapucynów*

-16 lipca oraz Matki Boskiej Anielskiej (tak zwana Porcjunkula) – 2 sierpnia. W ramach tych uroczystości urządzano uroczyste procesje, między innymi do Witoszowa i z powrotem oraz udzielano odpustu zupełnego.

Christoph Wenzel von Nostitz ufundował również bibliotekę klaszorną. Miał znajdować się w niej jakiś cenny arabski rękopis, którego wszakże później nie odnaleziono. W kościele natomiast znajdował się niewielki obraz przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem, rzekomo cudowny, przekazany później klasztorowi Urszulanek, z którym związana była ciekawa legenda².

W 1810 roku władze pruskie dokonały kasaty zakonów. W momencie kasaty zgromadzenie, oprócz gwardiana, liczyło dwóch braci zakonnych i trzech księży. W 1812 r. hr. Nostitz und Reineck przekazał kościół oraz budynek klasztoru miastu. W budynku klasztoru urządzono szpital dla ubogich, natomiast kościół w 1818 r. (data na portalu) wydzierżawiono dowództwu twierdzy jako garnizonowy.

Po roku 1945 kościół i klasztor przejął najpierw Kościół Starokatolicki (Narodowy) a następnie Kościół Zielonoświątkowy.

Stanisław Kotelko

- 1) H. Schubert, *Bilder aus der Geschichte der Stadt Schweidnitz*, [1911], s. 190
- 2) Patrz: *Obraz Madonny z kościoła św. Józefa*, oprac. S. Kotelko, „Rocznik Świdnicki” t. 34, 2006 r., s. 139-142.

ROMAN ŁYSAKOWSKI (1899-1992)

Urodzony w roku 1899 we Lwowie, zmarł w 1992 we Wrocławiu. Wymienione miasta pozwalają widzieć w malarzu reprezentanta wielkiej migracji Polaków po II wojnie światowej, jednego z tych artystów, jacy przenieśli na Ziemię Zachodnie żywą tradycję sztuki polskiej. Ale samo jego życie jest także odbiciem polskiej rzeczywistości w przełomowych dla niej czasach. Po matce (z domu Agopsowicz) odziedziczył ormiańskie pochodzenie, był więc przedstawicielem dawnej, wielonarodowej Rzeczypospolitej. Uczęszczał do lwowskiego gimnazjum humanistycznego, korzystając tym samym z galicyjskiego szkolnictwa mającego wówczas najwyższy poziom na ziemiach polskich i cieszącego się względną swobodą. Kolegą Łysakowskiego był tam inny uczeń o skomplikowanym etnicznie rodowodzie – Jan Parandowski. Na tok nauki wpłynęła sytuacja wojenna. W 1917 r. zdał w przyspieszonym trybie maturę. Na ówczesnych absolwentów oczekiwała już austro-węgierska armia. Otworzył się wówczas krótki czeski epizod w życiu późniejszego artysty – oficerska szkoła artylerii w Ołomuńcu i pułk w Litomierzycach. Ale rychło nastaje kres monarchii Habsburgów. Łysakowski wrócił do Galicji, aby poprowadzić rodzinne gospodarstwo rolne. Jednakże, jak wielu Polaków w tamtym czasie, w obliczu zagrożenia niepodległości po-



wstałej właśnie II Rzeczypospolitej wstąpił w 1919 roku we Lwowie do pułku artylerii ciężkiej i wziął udział w walce z bolszewikami. Po wojnie następuje czas odkrywania własnej drogi życia.

*Roman Łysakowski –
zbiory Muzeum Dawnego
Kupiectwa w Świdnicy*

*„Akt”, obraz olejny
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy*



*„Akt we wnętrzu”,
obraz olejny
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy*

*„Studium portretowe”,
obraz olejny
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy*



Są to m.in. studia architektoniczne na Politechnice Lwowskiej w latach 1923-1925, które jednak nie spełniają nadziei studenta pragnącego bardziej osobistej, swobodnej wypowiedzi plastycznej. W 1927 r. przenosi się do Krakowa i zapisuje na przeżywającą właśnie swój rozkwit Akademię Sztuk Pięknych. Jest uczniem w pracowniach Władysława Jarockiego (można powiedzieć, że podąża śladami tego lwowianina, wcześniej studiującego na tej samej politechnice), Wojciecha Weissa, Fryderyka Pautscha i samego Józefa Pankiewicza, który w tym właśnie okresie porzucił styl kubizujący i powrócił do tradycyjnego warsztatu malarskiego. Podczas studiów Łysakowski otrzymuje kilka nagród i pochwał za szkice, studium aktu, itd. Powodzi mu się na tyle dobrze, że po uzyskaniu dyplomu może udać się w artystyczną podróż do Francji (znów tak jak Jarocki), gdzie ma okazję spotykać się z polską kolonią artystyczną, w tym z tzw. Komitetem Paryskim (kapi-stami), czyli grupą malarzy – kolorystów pozostających pod wpływem Pankiewicza (Cybis, Nacht-Samborski, Czapski, Waliszewski, Potworowski). Wróciwszy do

Krakowa, organizuje tutaj własną pracownię i aktywnie uczestniczy w polskim życiu artystycznym - wystawia swoje prace w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie, we Lwowie, Katowicach, Poznaniu i kilkakrotnie w samym Krakowie, a także uczestniczy w międzynarodowej wystawie w Budapeszcie. Ten świetny okres rozwoju talentu malarskiego i rozpoczynającej się popularności kończy niespodziewanie następna dziejowa katastrofa. We wrześniu 1939 roku porucznik arty-

*„Ratusz”, obraz olejny
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy*



lerii Roman Łysakowski po krótkim epizodzie wojennym w okolicach Przemyśla zostaje internowany na Węgrzech. Przebywa w Egerze i dzięki możliwości dość swobodnego poruszania się poznaje pobliskie Góry Bukowe (obecnie park narodowy – Bükk Nemzeti Park), pod których wrażeniem tworzy liczne szkice i akwarele. Maluje także wówczas obrazy olejne, głównie portrety, na zamówienie poznawanych Węgrów. Względna idyllę kończy wkroczenie Niemców na Węgry i deportacja znajdujących się tam polskich żołnierzy do Rzeszy. Artysta przebywa w oflagu Luckenwalde w pobliżu Berlina, a potem w Strasshof i Kaisersteinbruch w Austrii. Powrót do powojennej Polski okazał się dla Łysakowskiego wielkim rozczarowaniem. Nie tylko ze względu na zmiany polityczne, ale i sytuację osobistą. Jego krakowska pracownia, z której był tak dumny i która gwarantowała mu status profesjonalny, została zdemolowana, a wyposażenie i dzieła sztuki zrabowane. Jak wielu innych w tamtym czasie, wyruszył na Ziemie Zachodnie. Jesienią 1945 roku, po krótkim pobycie w Pszennie, osiadł w Świdnicy (zwanej przez niektórych wówczas „małym Krakowem“). Dzielił tu los wielu wyobcowanych wtedy ze swojego środowiska przedwojennych inteligentów. Poszukuje zatrudnienia w różnych instytucjach. Pracuje w cukrownictwie, energetyce, Świdnickiej Fabryce WYROBÓW Ogniotrwałych, jest instruktorem w Powiatowym Domu Kultury, tworzy oprawę dorocznych powiatowych wystaw rolniczych i propagandę wizualną na doraźne potrzeby. Stopniowo powraca do swojego zawodu, już w pięćdziesiątych latach rozrasta się jego szkicownik roślinny, coraz częściej udaje mu się sprzedawać swoje obrazy. Powstają



*„Dzieci i wrony”,
obraz olejny
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy*

także, najliczniej w latach sześćdziesiątych, szkice i mistrzowskie akwarele utrwalające obraz miasta i regionu, licznych zabytkowych budowli, widoków natury. Wiele z tych prac ma dzisiaj również walor dokumentacyjny (choćby rysunek nieistniejącego już od dawna barokowego gmachu przy ulicy Pańskiej). Zresztą artysta był jednym z pierwszych świdnickich społecznych opiekunów zabytków PTTK. Działał też społecznie na innych polach. W roku 1960 został członkiem-założycielem, a następnie wszedł w skład pierwszego zarządu Towarzystwa Kulturalnego Ziemi Świdnickiej. Należał do Związku Polskich Artystów Plastyków.

Rośnie jego znaczenie jako artysty, już nie tylko malarza. W 1968 roku zostaje otwarty na ul. Łukowej bar rybny „Płotka”,

na którego ścianach stworzył Łysakowski osadzoną na cementowej zaprawie ekspresyjną mozaikę ze skorup porcelany i fajansu oraz kamieni. Jego mozaiki i malowidła ściennie ozdobiły wkrótce kawiarnię „Casanova” i restaurację „Piast”. Projektuje polichromie do kaplic – obecnej katedry i kościoła w Pszennie. Po nagrodach z okazji X- i XV-lecia PRL, w roku 1973 zostaje laureatem Nagrody Miasta Świdnicy. W tymże roku ma wystawę w miejscowym muzeum, a w roku 1978 Muzeum Dawnego Kupiectwa wydaje zbiór jego rysunków pt. *Ścieżką wśród wieków*. Wystawia indywidualnie i bierze udział w wystawach zbiorowych w Świdnicy, Wrocławiu, Wałbrzychu (w muzeum i galerii Zamku Książ – z racji tej ostatniej wystawy w 1987 roku powstaje publikacja *Twórczość Romana Łysakowskiego*) i na Górnym Śląsku. Od 1972 roku malarz zajmował się już wyłącznie malarstwem sztalugowym, nie licząc miniaturowych mozaik z kamieni i innych znalezionych materiałów, pamiątek z wędrówek nad Bystrycą. Kilka lat przed śmiercią zaczął spisywać wspomnienia. Po śmierci żony przeniósł się do Wrocławia, gdzie niedługo sam zmarł. Spoczywa na cmentarzu przy Al. Brzozowej w Świdnicy. W swojej twórczości malarskiej przedstawiał pejzaż, człowieka (liczne akty), sceny rodzajowe, martwą naturę. Tworzył do końca tak, jak ukształtowała go krakowska akademia i panujący w niej duch Pankiewicza, przede wszystkim, niezależnie od tematu, starając się o żywy, tzn. niosący malarski sens kolor, wysublimowaną grę jego wariantów, o wydobyć „zasłyszane-go” w odtwarzanej czy konstruowanej wizji artystycznej „głosu”, niepowtarzalnego gwaru barw.

Antoni Matuszkiewicz



„Nad stawem”, akwarela
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy



„Cyrk”, obraz olejny
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy



„Bojanice – Góry Sowie”, obraz olejny
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

ŚCIĘCIE RYCERZA TAUSSDORFA (EPIZOD Z ŻYCIA MIASTA)



*Medalion z wizerunkiem
aniola na szczycie
kamienicy Rynek 13
(fot. W. Rośkowicz)*

W dniu 27 maja 1568 r. Franz Freund, syn burmistrza Świdnicy Erasma Freunda, udał się wraz z młodym szlachcicem Hanssem von Rasselwitz na biesiadę¹. Odbывała się ona w gospodzie Hansa Fuchsa „Pod Anielskim Pozdrowieniem” mieszczącej się w kamienicy Rynek 13. Z nieznaney przyczyny rozpoczęła się sprzeczka, która, gdy wino rozgrzało obecnych, zaogniła się. W końcu doszło do bijatyki, podczas której zginął przy studni na Rynku rycerz Heinrich von Reichenbach a wielu szlachciców i pachołków zostało ciężko rannych. W trakcie starcia Onufry Goldmann – dowódca straży miejskiej² – przyszedł, wraz z mieszczanami, z pomocą Franzowi Freundowi. Wieść o zdarzeniu dotarła do starosty księstwa świdnicko-jaworskiego, a nawet do cesarza. Do rozpatrzenia sprawy wyznaczono jako sędziego biskupa wrocławskiego. Zabójcą rycerza, pomimo sprzeciwu burmistrza, uznano Onufrego Goldmanna. Został on ścięty. Mieszczan biorących udział w bójce uwięziono. Według niepotwierdzonych informacji zabójcą rycerza był jednak Franz Freund, zaś Goldmann przyjął na siebie winę, aby ochronić syna burmistrza, gdyż był on bliższy sercu jego córki.

Kolejny konflikt pomiędzy mieszczaństwem i szlachtą wystąpił w 1572 r. W mieście pojawił się wówczas, wraz z kilkoma przyjaciółmi, rycerz Kaspar von

Sparrenberg, zwany Tausssdorf. Pochodził on z osiadłej w Czechach rodziny szlacheckiej wywodzącej się z księstwa świdnickiego. W barwach cesarza Maksymiliana II walczył we Włoszech i za dzielną służbę otrzymał złote ostrogi. Przybył w okolice Świdnicy, aby odszukać rycerza Melzera³, swojego najlepszego przyjaciela i zarazem towarzysza broni. Rycerz mieszkał w Wi-



*Kamienica Rynek 13
(fot. W. Rośkowicz)*



Herb
Kaspára von Sparrenberga

toszowie Górnym, jednak na krótko przed przyjazdem Taussdorfa zmarł. Małżonką Melzera była piękna Althea (z domu von Schindler). O względy młodej wdowy starało się wielu kandydatów, a wśród nich także Christoph Freund, młodszy syn burmistrza Świdnicy. Jej serce pozyskał jednak Taussdorf.

W niedzielę 27 lipca 1572 r., przy dobrym winie w gospodzie Barthela Wallacha mieszczącej się w kamienicy Freundów przy obecnej ulicy Grodzkiej w Świdnicy, spotkali się na uczcie młodzi szlachcice (był też pomiędzy nimi rycerz Taussdorf) oraz synowie patrycjuszy, w tym Franz

i Christoph Freund. Obecne były również damy, a wśród nich Althea. Gdy biesiada się skończyła, Franz Freund zaproponował Taussdorfowi grę w kręgle. Aby zagrać, udali się przed bramę Piotrową. Po drodze Freund doszedł do wniosku, że nadarza się sposobność zemsty za hańbę uwięzienia przed laty. Nie bacząc na to, że gdy doszło do zabójstwa rycerza von Reichenbach Taussdorfa nie było w Świdnicy, gdyż walczył pod sztandarami cesarza, Franz Freund powiedział w gniewie do rycerza, że: *żaden uczciwy człowiek nie powinien z nim pić z jednej konwi*. Na to Taussdorf odrzekł wzburzony: *Pan musi być nieuczciwym*

Nieistniejąca kamienica
Freundów przy
ul. Grodzkiej w okresie
międzywojennym
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy



Wnętrze kamienicy
Freundów, na ścianie
widoczny jest herb
tej rodziny
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy





Brama Piotrowa u wylotu obecnej ul. Bohaterów Getta (fot. W. Rośkowicz)

człowiekiem, skoro ze mną jadł i pił. Po tych słowach Freund w wielkiej wściekłości wyciągnął rapier z pochwy. Natrafił jednak na lepszego od siebie szermierza i wkrótce syn burmistrza legł na ziemi z przebitą pierśią. Po pojedynku Tausendorf udał się do Althei, której opowiedział o nieszczęśliwym zdarzeniu, a sam postanowił zbiec do Czech. Ponieważ jego rumak na krótko przedtem padł, musiał uciekać na lichym koniu narzeczonej.

Do burmistrza Świdnicy dotarła wkrótce



Erasm Freund (fot. W. Rośkowicz)



Matka Franza Freunda (fot. W. Rośkowicz)

wiadomość o śmierci syna. Z jego rozkazu pięciu uzbrojonych ludzi udało się w po- goń. W pobliżu Szczawna (obecnie mia- sto Szczawno Zdrój), na terenie który już nie podlegał jurysdykcji miasta Świdnicy, dopędzono zbiega i z pomocą nadbiegają- cych chłopów zaopatrzonych w widły do siana pojmano, a następnie przewieziono do Świdnicy. Rycerza uwięziono w ra- tuszu, w izbie zwanej *Hildebrand*. Jesz- cze tego samego dnia zwołano ławników w celu osądzenia więźnia. Zwłoki Franza Freunda umieszczono w trumnie – na- przeciwko nich musiał stanąć Tausendorf. Na obrońcę rycerza wyznaczono Hansa Reimanna, osobę będącą krewnym zabitego. Oskarżony usilnie prosił, aby nie spie- szono się z rozstrzygnięciem jego sprawy. Zapadł jednak wyrok śmierci, a kara miała być wymierzona w tym samym dniu na świdnickim rynku. Tausendorf nie mógł już zobaczyć się z narzeczoną.

Przed piwnicą ratuszową, wokół kamien- nego słupa, stanął krąg żołnierzy. Tu tak- że, obok stosu piasku, czekał cierpliwie na swoją ofiarę kat. Potężny, długi miecz ukrył pod czerwonym płaszczem. Na miejscu kaźni zgromadziła się rzesza ludzi. Dodat- kowo wiele osób spoglądało z okien i da- chów domów. Zapanowała nieprzyjemna cisza, przerywana niekiedy szlochem. Gdy zabrzmiały dzwony kościoła parafialnego (obecnej katedry), nadszedł orszak z dum-



Herb rodziny Freundów (fot. W. Rośkowicz)



nie idącym w wyprostowanej postawie rycerzem. Skazaniec kroczył bez kajdan i był ubrany w czerwoną, obcisłą, aksamitną szatę. Przystrojono go wieńcem z goździków. Jego twarz nie zdradzała żadnego śladu niepokoju. Gdy wszedł do kręgu żołnierzy, powiedział donośnym głosem do tłumu: *Umrę niewinny. Jednak ktoś może się pochwalić, że jest wolny od wad? Dlatego proszę was i Boga o wybaczenie moich znanych i nieznanych grzechów. Mam nadzieję, że w swoim miłosierdziu Bóg mi wybaczy i proszę dla siebie o dobrą śmierć.* W odpowiedzi zabrzmiał ogólny lament. Pośród niego Taussdorf usłyszał głos ukochanej i zapragnął ją jeszcze raz zobaczyć. Tłum głośnie szemranie poparł jego prośbę. Jednak nie wyrażono zgody na to i nie wstrzymano egzekucji. Do skazańca podszedł wójt miejski i powiedział: *Już czas.* Rycerz zdjął kaftan i rzucił go w tłum. Potem ściągnął wieniec z goździków, rozpiął kołnierz i zdjął go. W końcu klęknął nad stosiem piasku i powiedział: *Tobie Boże po-*

wierzam moje zbawienie! Amen! Nagle błysnął miecz kata i głowa rycerza potoczyła się po piasku. Jego ciało włożono do trumny i w asyście duchownych oraz uczniów przetransportowano do grobowca rodzinnego Freundów w kościele parafialnym. Znajdował się on w pobliżu bocznego wejścia do kościoła, tzw. bramy Bednarskiej (zwanej też bramą Oblubienicy).

Miasto zostało surowo ukarane za bezprawne osądzenie rycerza. W 1575 r. cesarz Maksymiliana II odebrał Świdnicy tzw. wyższe prawa sądownicze oraz prawo wolnego wyboru rady miejskiej. Do Jawora przeniesiono sąd ziemski i sąd sześciu mężów (zwany też sądem mańskim) oraz kancelarię obu księstw. Dopiero po pięciu latach cesarz Rudolf II zgodził się, po zapłaceniu znacznej sumy pieniędzy, na przywrócenie Świdnicy odebranych przywilejów.

- 1) jest również podawana data 17 maja 1568 r.
- 2) według innej informacji był on posłańcem miejskim.
- 3) wg H. Schuberta nosił nazwisko Netz.

Wiesław Rośkowicz



Medal (awers i rewers) z 1551 r. wybity przez burmistrza Erasma Freunda z okazji wybudowania przez niego kamienicy przy ul. Grodzkiej – zbiory H. Adlera

JAN WYSOCKI

(1911-1986)

Jan Wysocki urodził się 24 maja 1911 r. w Chojnicach na Pomorzu Wschodnim. Rodzice pochodzili ze starych, znanych i szanowanych na Pomorzu rodzin – matka, Helena, ze szlacheckiej rodziny Chamier-Gliszczyńskich, których nazwisko wywodzi się najprawdopodobniej od wsi Glišno. Ojciec, Leon Wysocki, był w Chojnicach urzędnikiem kolejowym. Po ukończeniu czteroklasowej szkoły powszechnej Jan Wysocki rozpoczął naukę w Polskim Gimnazjum Klasycznym Męskim, szkole o wysokim poziomie nauczania i polskich tradycjach sięgających XVII w., która wychowała wielu wybitnych działaczy regionalnych.

Pasją Jana Wysockiego było uprawianie sportu, przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Gimnazjalnego Koła Sportowego „Grom”. Otrzymał nagrodę za wyjątkowo korzystne łączenie osiągnięć w nauce i sporcie. Zajmował też stanowisko wiceprzewodniczącego działającego w szkole zgromadzenia „Sodalicja Mariańska”, którego ideą stało się wyrobienie doskonałości, obrona prawdy bożej w życiu społeczno-obywatelskim. Zaangażował się także w życie Hufca Chojnickiego. Te trzy organizacje ukształtowały Jana Wysockiego i sprawiły, że już na zawsze będzie kierował się zasadami im przyświecającymi. Gimnazjum ukończył w 1930 r. i jako ochotnik wstąpił do Batalionu Podchorążych Rezerwy Piechoty

nr 7 w wielkopolskim Śremie. W następnym roku został przyjęty do Szkoły Podchorążych Sanitarnych w Warszawie i wpisany w poczet studentów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Dyplom lekarza uzyskał w 1937 r., a rok później został mianowany lekarzem podporucznikiem. W 1939 r. po stażu miał objąć pierwszą samodzielną pracę w Korpusie Kadetów we Lwowie.

15 lipca 1939 r. zawarł ślub z Ewą Renatą Słobódką, córką Mieczysława Kozara-Słobódzkiego, legionisty i kompozytora.

Mieszkanie przy Parku Stryjskim, do którego mieli wprowadzić się młodzi małżonkowie, było już przygotowane, gdy 24 sierpnia został zmobilizowany i wcielony do 56 pułku 25 Dywizji Piechoty Armii „Poznań” w Krotoszynie. Jako dowódca plutonu 25 kompanii sanitarnej 56 pułku Dywizji Piechoty pod dowództwem gen. Franciszka Altera znalazł się w centrum działań wojennych bitwy nad Bzurą. O świcie 17 września zdziesiątkowane oddziały gen. Altera przeszły przez Bzurę i skierowały się do Puszczy Kampinoskiej, natomiast podporucznik Jan Wysocki pozostał z rannymi po zachodniej stronie rzeki i w efekcie dostał się do niewoli. Lata wojny spędził w obozie



Jan Wysocki w latach osiemdziesiątych – zbiory prywatne



Jan Wysocki w mundurze harcerskim – zbiory prywatne



Jan Wysocki (Murnau, 1943 r.) – zbiory prywatne



*W obozowym szpitalu
– zbiory prywatne*

jenieckim w Murnau w Bawarii. W oflagu od początku do końca był lekarzem. Leczył także Żydów w stworzonym przez Niemców obozowym getcie. Zachowało się wiele dowodów wdzięczności ludzi, którym Jan Wysocki uratował życie. Ciężko pracował przede wszystkim jako lekarz, jednak brał także udział w życiu sportowym i artystycznym obozu, w wykładach naukowych. Współpracował z obozowym ruchem oporu. Wykorzystując swoje kontakty z doktorem Kusche – antynazistą, komendantem służby sanitarnej, przekazywał więzionym oficerom informacje o sytuacji na froncie, czym podtrzymywał ich na duchu. Podczas pobytu w Murnau biegle opanował język angielski. Po wyzwoleniu obozu przez wojska pracował

*Po wyzwoleniu
w Ratyzbonie (1946 r.)
– zbiory prywatne*



w Polskim Czerwonym Krzyżu przy UNRRA w Ratyzbonie lecząc, a potem organizując powrót do ojczyzny chorym Polakom, zniszczonym ciężką pracą na przymusowych robotach. Funkcję tę pełnił do 14 grudnia 1946 r. Rezygnacja ta była wielką stratą dla polskiej służby sanitarnej w Niemczech. Ceniono bowiem jego niezłomną energię, fachowość i zaangażowanie w pomoc chorym.

Dnia 17 grudnia 1946 r. wraz z rodziną przybył do Polski, a na przełomie 1946 i 1947 r. do Świdnicy. Wybrał to miasto mimo atrakcyjnych propozycji objęcia pracy w Poznaniu, Bydgoszczy czy Toruniu. Do zamieszkania w Świdnicy skłonił doktora teść – Mieczysław Kozar-Słobódzki – legionista i znany kompozytor, a po wojnie pionier i organizator szkolnictwa świdnickiego.

Ostatecznie silniejsza okazała się chęć pracy bezpośrednio wśród ludzi, by pomagać dochodzić do zdrowia społeczeństwu wyniszczonemu wojenną nędzą, repatriacją, schorowanym i cierpiącym. W kraju panowały choroby zakaźne: gruźlica, dur brzuszny, świerzb i inne schorzenia wynikłe z braku higieny, leków, niedożywienia i ogólnie złych warunków materialnych. Tu Jan Wysocki poczuł się najbardziej potrzebny. Po przyjeździe do Świdnicy rozpoczął pracę na stanowisku lekarza rejonowego. 10 marca 1947 r. został kierownikiem Poradni Przeciwgruźliczej, a od września ordynatorem w prewentorium św. Józefa w Kraszowicach (wówczas podświdnickiej wsi).

Z dniem 15 stycznia 1953 r. objął stanowisko Ordynatora Oddziału Zakaźnego Szpitala Miejskiego w Świdnicy i pełnił tę funkcję do 1983 r. Mimo wyte-

zonej pracy nie zrezygnował z ambicji naukowych, tym bardziej, że wnioski z prowadzonych badań miały zastosowanie w konkretnej praktyce. W „Przeglądzie Epidemiologicznym” z 1963 r. wraz z kolegami opublikował artykuł pt. *Epidemia surowiczego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych wywołana przez wirusa echo*, a w 1971 r. na zjazd Polskiego Towarzystwa Okulistycznego w Warszawie przygotował, również we współautorstwie, referat pt. *Zaburzenia pocucia barw w polu widzenia u chorych na ostre zapalenie wątroby*. Był także autorem streszczenia i tłumaczenia ważnej dla epidemiologów książki H. A. Ginsa pt. *Choroba przeciwko śmierci*, wydanej w 1963 r. w Stuttgarcie. Wciąż się uczył. W roku 1955 został uznany za specjalistę I stopnia, uzyskując tytuł lekarza chorób zakaźnych, natomiast w roku 1960 zdobył specjalizację II stopnia. Doktor Jan Wysocki przez cały czas swojego zawodowego życia pracował w bardzo niebezpiecznych warunkach, w stałym kontakcie z chorobami zakaźnymi grożącymi zarażeniem, a także często przy rentgenie. Podczas wykonywania zabiegu odmy zaraził się i zachorował na gruźlicze zapalenie opłucnej. Doświadczenie to, stawiające lekarza w roli pacjenta, jeszcze bardziej uwrażliwiło go na ludzkie cierpienie. W rozmowach z mieszkańcami starszego pokolenia jawi się doktor osnuty legendą. Nigdy nie odmówił porady, wizyty, przyjazdu do chorego nawet w nocy. Był wyrozumiały dla pacjentów, z każdym umiał rozmawiać jego językiem, dla każdego znalazł stosowne słowa pociechy, umiał także podtrzymać na duchu. Miał dużo zrozumienia dla ludzi starych i ubo-



*Przed szpitalem zakaźnym
w Świdnicy
– zbiory prywatne*

gich, którym niejednokrotnie pomagał finansowo, zaopatrywał w leki. Wielu świdniczan uważa, że „podarował im drugie życie”. Jednocześnie stawiał wysokie wymagania personelowi szpitalnemu na swoim oddziale, gdzie wszystko podporządkował chorym. Był wybitnym fachowcem o szerokiej wiedzy teoretycznej i doświadczeniu praktycznym, a przy tym prawdziwym humanistą. Kochali go chorzy, a koledzy lekarze szanowali i wysoko cenili jako specjalistę i znakomitego diagnostę. Przez wiele lat jako przewodniczący Rady Zakładowej Pracowników Służby Zdrowia bronił praw zatrudnionych w szpitalu. Skromny, nie szukał rozgłosu ani zaszczytów, jednak świdniczanie potrafili docenić swojego lekarza.

W plebiscycie na „Najpopularniejszego Mieszkańca Miasta”, ogłoszonym



*W gabinecie doktora
– zbiory prywatne*



*Doktor Wysocki
na III Zjeździe Naukowym
Polskiego Towarzystwa
Epidemiologów
w Krakowie
– zbiory prywatne*

w 1979 r. Jan Wysocki uzyskał największą ilość głosów. Za swoją wieloletnią wzorową pracę otrzymał najwyższe odznaczenia państwowe: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi, a jako żołnierz: Medal Zwycięstwa i Wolności 1945, Medal za Udział w Wojnie Obronnej 1939. Za pracę społeczną odznaczono go Medalem za Wzorową pracę w Służbie Zdrowia, Medalem Trzydziestolecia Polskiego Towarzy-

stwa Lekarskiego, Złotą Odznaką Związku, a także innymi wyróżnieniami świadczącymi o wielokierunkowej aktywności społecznej i rzetelnym traktowaniu obowiązków. Wymienić tu trzeba m.in.: Honorową Odznaką PCK i Odznakę Pięćdziesięciolecia PCK.

Po przejściu na emeryturę w 1983 r., mimo nękającej choroby, nadal pracował. Zmarł 28 marca 1986 r. i został pochowany na cmentarzu przy Al. Brzozowej w Świdnicy.

Warto przytoczyć słowa nekrologu zamieszczonego w prasie przez środowisko lekarskie: *Odszedł od nas wspiały Kolega, prawy człowiek, wzór zasad etycznych, człowiek oddany swojej pracy, przyjaciel ludzi chorych*. Głębką prawdę tych słów podkreślił manifestacyjny pogrzeb, gdy swojego doktora żegnało kilka pokoleń świdniczan.

*Janina Kocemba-Koehler
Krystyna Bartela*



*Wręczenie Krzyża
Kawalerskiego Orderu
Odrodzenia Polski
– zbiory prywatne*